

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemyslowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów ćwierćrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W środę Narodzenie NMP.
W czwartek Gorgoniusza, Otomara.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 35 zachód 6 19
Dziś dekl. księżycy 24 53 kulm. 9 7

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Gazety żydowskie a katolickie.

Żydzi, naród sprytny, zrozumieli pierwsi, jaką potęgę stanowią gazety. Kosztem milionów założyli oni wielkie dzienniki, aby przez nie przeprowadzać zawsze to, co im się podobało i co im tylko na korzyść wychodziło. Dzisiaj prawie całego świata gazety, zwłaszcza te, które są najbardziej rozpowszechnione i które największy wpływ posiadają, nawet w znacznej części pisma naukowe i zawodowe, znajdują się w rękach żydów, służą ich interesom i popierają ich dążenia.

Przed 70 laty odbył się w Krakowie, stolicy tej nowej Palestyny żydowskiej, Galicji, wielki zjazd rabinów żydowskich całego świata. Na tym to zjeździe powiedział angielski żyd Mojżesz Montefiore te słowa: „Dopóki nie opanujemy dzienników całego świata, aby wpłynąć na ludy, tak długo nasze (tj. żydów) panowanie będzie urojeniem.”

Dzisiaj żydostwo osiągnęło cel upragniony. Mają prasę, tę ósmą potęgę świata, w swoim ręku. A że z tej potęgi korzystają nie na pożytek, lecz na szkodę ludów chrześcijańskich, katolickich, to sobie, kochani czytelnicy, możecie pewnie sami wyobrazić. Wszystko co żydowskie, przedstawiają jako piękne, czyste, szlachetne i mądre, zaś wszystko co działalnością chrześcijan lub Kościoła, okazują jako „wsteczne dąże-

nia ciemnych duchów”, jako „zacofanie średniowieczne”, jako brak prawdziwej oświaty i cywilizacji.

Pewna gazeta polska w Krakowie podała dokładne i obszernie zestawienie największych i posiadających ogromne znaczenie gazet wszystkich krajów i stwierdziła, że one prawie wyłącznie albo są własnością żydów albo przez żydów samych pisane.

Tak jest w Anglii. Gorzej jeszcze we Francji, gdzie z małymi wyjątkami znaczne gazety nie mają nawet współpracowników chrześcijan, lecz całkowicie opracowywane są przez żydów i wolnomularzy. Na 100 gazet we Włoszech dziewięćdziesiąt należy do żydów. W Prusach, jak wiadomo, najbogatsze dzienniki, a dodajmy zaraz do tego, najbardziej wrogo usposobione dla katolików i polaków, to żydowskie gazety. W Austrii nie lepiej, jakkolwiek tam podnosi się już powaga gazet chrześcijańsko-socjalnych. Na Węgrzech właściwie niema prasy chrześcijańskiej. A w Galicji? Już cię, że tam są gazety polskie, katolickie, ale obok nich ogromny wpływ mają pisma, utrzymujące się z pieniędzy żydowskich a wojujące zacięcie z chrześcijaństwem i z Kościołem katolickim.

Widzicie, kochani czytelnicy, tak to żydzi dążyli prasa całego świata!

Jak działać przeciwko temu? Co czynić, aby wpływy tego żydowskiego gazetnictwa uczynić nieszkodliwymi?

Oto z całą gorliwością popierać gazety katolickie, polskie.

Zdaje się, że to obecny papież, Pius X, wypowiedział te słowa, że „dzisiaj założyć jeden dobry dziennik, to znaczy więcej niż wybudować kościół.”

Takie słowa powinny starczyć za najgorętsze wezwanie do wszystkich

Polaków katolików, aby popierali swoje gazety.

Jeżeli nie chcemy, abyśmy ulegli zupełnie wpływom gazet żydowskich, abonujmy gazety katolickie!

To też odzywamy się z głośną prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli, aby na nowy kwartał starali się rozszerzyć naszą „Gazetę Gdańską.”

Pragniemy spełniać apostołstwo katolickie i polskie przez krzewienie zasad katolickich, przez pogłębianie oświaty religijnej i narodowej. Pragniemy nieść zdrową rozrywkę dla spracowanego umysłu.

Spełniając w ten sposób zadanie pisma szczerze katolickiego, prosimy gorąco o poparcie.

Nadchodzi nowy kwartał, a z nim pora, w której po ukończeniu prac w polu wśród coraz dłuższych wieczorów, gazeta i książka stają się miłym gościem. Nie zapominajcie szanowni czytelnicy o „Gazecie Gdańskiej”, ale popierajcie ją gorliwie, bo ona jest gazetą na wkrótce katolicką i polską. Zwłaszcza na naszych Kaszubach nie powinno jej brakować.

Jak po inne lata tak i w tym roku wszyscy czytelnicy otrzymają w dodatku

„Kalendarz maryjański”.

Naszych mężów zaufania zaś prosimy serdecznie, ażeby pismo nasze w gronie swych znajomych i krewnych jak najgorliwiej rozkrzewiali.

Jak dotąd tak i nadal „Gazeta Gdańska” kosztować będzie na wszystkich pocztach niemieckich na cały kwartał tylko 1,25 mar., z dostawą w dom 1,49 mar.

Kto nam pozyska najmniej dwóch nowych abonentów, a nadeśle nam kwi-

ty, otrzyma w dodatku czy to obraz miłościwie nam panującego Ojca świętego, czy też jaką książkę powieściową.

Wielką księgę „Żywoty Świętych” w cenie kilkunastu marek wyznaczaliśmy zaś dla tych szanownych czytelników, którzy nam zdobędą przynajmniej 10 abonentów i nadeślą nam kwity od nich.

Kto pragnie zająć się rozpowszechnianiem naszej gazety, niechaj się do nas zgłosi, a nadeślemy mu gazet na rozpowszechnianie.

Zjazd „ostmarkenferajnu”.

W Katowicach odbył się w niedzielę zjazd „ostmarkenferajnu”. Na wstępie dowiedzieliśmy się, że bractwo to liczy obecnie 48 800 członków. W ostatnim roku przyrosło mu 3 800 członków. Filii, to jest towarzystw posiada „ostmarkenferajn” 411, dochód w roku 1909 wynosił 145 569, rozchód 144 057 marek. Majątek „ostmarkenferajnu” wzrósł do 664 559 marek.

Naczelny prezes Śląska nadesłał zjazdowi pozdrowienie. Do kanclerza wysłano telegram, w którym pomiędzy innemi napisano:

„Nasze Towarzystwo, z poręki księcia Bismarcka ku obronie zagrożonej niemieczyny na wschodzie założone, uważa sobie za świętą spuszczającą temu zadaniu czynić zadość. Nie mieszając się do spraw politycznych i religijnych żywimy tę moą nadzieję, że pan kanclerz patryotyczne zadanie, które nasze Towarzystwo spełnić pragnie, zechce jak najusilniej popierać.”

Na to kanclerz odpowiedział również telegraficznie. Podziękował serdecznie za pozdrowienia, i oświadczył,

Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Z głośnemi okrzykami zwycięstwa napierali żołnierze Sadego, na cofających się i tak wielu położyli trupem, że z dwustu żołnierzy zaledwie połowa pozostała w szeregach.

Nagle jeden z braci pomścicielki usłyszał właściwy odgłos, który zdawał się być znanym sygnałem wszystkim Arabom i dla tego zaraz nań odpowiedział na rogu.

Znak ten dziwnie podziałał na chwilejsie się już szeregi pomścicielki. Rozległ się dziki krzyk i jednocześnie zatrząsa się ziemia od strzałów.

Sadi zdumiał. Jednak z dwóch części otrzymała posłki! W jednej chwili poznał, że stary emir zbliżał się z wielkim zastępem Arabów, by córce i synom przynieść pomoc. Obawiał się, czy wystarczy im dwustu żołnierzy i dla tego przyprowadził teraz ze sobą większą ich liczbę.

Kiedy ci nowi nieprzyjaciele dziko rzucili się na baszybuzuków i rozdzielali ciała żołnierzy swemi lancami, walka w kilka minut została zdecydowana! Sadi zagrzewał wprawdzie ludzi swoich do oporu i ciągle był pierwszym do ataku na Arabów, wszelkie jedna jego bohaterckie wysilenia były

daremne gdyż obok niego padali nieżywi jego żołnierze.

W tej chwili największego niebezpieczeństwa pokonanych przeważną siłą nieprzyjaciela baszybuzuków, Sadi został raniony... ogłuszony spadł z konia i z okrzykami zwycięstwa, gnał teraz Arabi żołnierzy sułtana.

Jak drapieżne zwierzęta, tak rzucili się jeźdźcy pomścicielki na uciekających nieprzyjaciół i mordowali ich bez litości.

Arabowie odnieśli świetne zwycięstwo! Sadi leżał omdlały na ziemi, nurzając się we krwi, gdy koń jego odbiegł od niego z głośnym rżeniem.

Soliha podbiegła teraz na koniu do zwyciężonego wodza swoich nieprzyjaciół. El-Omar jechał przy jej boku.

— Przywiąż go do twego konia! — rozkazała mu, wskazując na leżącego bez życia beja — zabiorę go do naszego obozu i tam głowę jego osadzę na wierzchołku mego namiotu!

Młody Arab zeskoczył z konia i przystąpił do Sadego.

— On jest tylko odurzony, ale jeszcze żyje — rzekł. — Czy mam mu odciąć głowę?

— Nie wyprzedzaj mnie! — rozkazała pomścicielka — rób, co ci każę! On do mnie należy!

El-Omar przywiązał rannego Sadego do swego konia.

— Chodź! — rzekła pomścicielka do niego, potem popędziła, przesyłając

pozdrowienie lancą ojcu i braciom, ze swoją zdobyczą do odległego obozu.

El-Omar ciągle jej towarzyszył. Po kilku godzinach dojechali do obozu, gdzie z dziką radością ich podjęli i powitali, pozostali, do walk jednak gotowi, żołnierze.

Pomścicielka była dla nich przedmiotem uwielbienia! Padali przed nią na ziemię, całowali jej burnus i stawiali ją tak wysoko, jak królowę.

Sadego przyprowadzono w tryumfie przez szeregi, aż do namiotu Solihy. Tu El-Omar musiał rannego, który jeszcze nie przyszedł do siebie, odwiązać od konia.

Następnie zbliżała się Soliha, by przyjrzeć się temu, który znajdował się w jej mocy.

Jasne światło księżycy oświecało bladą wprawdzie bez życia, ale szlachetnie wykrojoną, piękną twarz Sadego.

Widok młodego beja zdawał się robić na niej szczególnie wrażenie! Spoglądała na niego i nie ruszyła ręki, która go zabić miała. El-Omar stał w pewnym oddaleniu i spoglądał zdziwiony na Solihę... dla czego się ociągała z zdaniem śmiertelnego ciosu schwytanemu nieprzyjacielowi? Nagle zwróciła się do młodego wojownika.

— El-Omar — rzekła stłumionym głosem — zanieś nieżywego beja tam, do próżnego namiotu, zaczekam na mego ojca i braci, by byli świadkami tryumfu!...

Młody wojownik zrobił jak mu pomścicielka kazała. Zaniósł Sadego do próżnego namiotu leżącego obok emira i położył go tutaj. Następnie stanął na warcie przy wejściu do namiotu.

— Wracaj do twego namiotu — rozkazała mu Soliha — ja sama będę pilnować!

El-Omar odszedł, jednak z niechęcią! Głos wewnętrzny mówił mu, że tu niebezpieczeństwo wzrasta. Dlaczego reka Solihy opuściła rękojeść szabli, kiedy patrzyła na ranionego beja? To jeszcze się nigdy nie zdarzyło.

Powrócił do swego namiotu, by tu oczekiwać na powrótnych wojowników, opanowały go jednak dręczące myśli.

Skoro El-Omar odszedł, Soliha przystąpiła do namiotu. Odsunęła firankę, jaka zasłaniała wejście. Teraz padło jasne światło księżycy na nieżywego nieprzyjaciela, który się w jej mocy znajdował. Jakąż jednak dziwną siłą wywierał na nią ten widok? Jakież uczucie, jakiemu nigdy jeszcze nie uległa, powstało w jej sercu?

Ukłęka obok Sadego i długo nieruchomie mu się przyglądała... piękny, blady młodzieniec, na którego czole jaśniała jeszcze śmiała bohaterska odwaga, obudziła w jej duszy nie litość, nie radość... nie, miłość, jakiej nie знаła nawet dla swego narzeczonego!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

że niemieczyna walkę na wschodzie będzie toczyła z powodzeniem tylko wtedy, gdy Niemcy odrębne swe interesy polityczne i wyznaniowe złożą na ołtarzu poczucia narodowego, które Niemców złączy we wspólny łańcuch zgody. Praca towarzysztwa w tym kierunku uprawiana może liczyć na jego poparcie.

Tak telegrafował kanclerz, a z tej opowiedzi zdaje się jedno wynikać: oto kanclerz przyszłego podwójnego niemieczyny we walce z Polakami upatruje nie w prawach wyjątkowych, jeno we wzajemnym mocowaniu się ze sobą kultury polskiej i niemieckiej.

Major Tiedemann, prezes „ostmarkenferajnu“ powiedział, że polskość na Górnym Śląsku dzięki poparciu centrowców, wzmacnia się. Wzywa zatem centrowców, ażeby jako Niemcy Polaków nie popierali. Pocięszal dalej członków „ostmarkenferajnu“, ażeby z powodu ustąpienia kanclerza Bülowa o przyszłość polityki antypolskiej nie lekali się. Partya konserwatywna oświadczyła bowiem, że stanowiska swego wobec Polaków nie zmieni, zaś od konserwatystów polityka antypolska głównie zależy.

Na wniosek sędziego Heidenhaina z Brodnicy przyjęto rezolucję, wzywającą sejm pruski, ażeby jaknajprędzej zabronił Polakom parcelować ziemię pomiędzy swoich, ponieważ w ten sposób Polacy się mnożą, a tu chodzi o to, ażeby im uniemożliwić kupowanie ziemi, i w ten sposób niemieczyć dzielnicę.

Spodziewać się należy, że rezolucja ta pozostanie pobożnym życzeniem „ostmarkenferajnu“. Hańby, jaką kulturę pruską okryły wozy drzymałowskie i prawo o wywłaszczeniu w oczach całego świata, powinni mieć Niemcy właściwie dosyć. Jeżeli zaś myślą, że my Polacy takie nowe prawo byśmy spokojnie przyjęli, to grubo się mylą. Krzywdy dotychczasowe, zadane nam, nie wyszły Niemcom chyba na zdrowie. Zakaz parcelacji ziemi pomiędzy Polaków byłby zaś krzywdą o pomstę do Boga wołającą.

Dr. Wendland, naczelny redaktor „Danziger Allgemeine Zeitung“ mówił o gazetach polskich. We wydawaniu gazet polskich w języku polskim i niemieckim nie upatruje skutecznego środka, radzi za to podjąć rządowi inne środki przeciw gazetom polskim. W tej myśli przyjęto odnośną rezolucję.

Burmistrz Heuser z Myslowie radził zakładać niemieckie banki ludowe, któreby mogły konkurować z bankami polskimi.

Na zjazd „ostmarkenferajnu“ stawiło się około 15 000 Niemców z państwa niemieckiego i austriackiego. W pochodzie przez miasto wzięło udział 12 000 ludzi i 16 wozów tryumfalnych. W obiedzie uroczystym wygłosił przemowę prezes regencyjny Schwerin z Opolą. Do cesarza wysłano depeszę, wyrażającą hołdy, przyrzekającą bronić niemieczyny na Śląsku i upatrującą w cesarzu ostoję narodowej niemieckiej sławy i wielkości narodu. Cesarz własnoręcznie podziękował za pracę około wzmacniania niemieczyny na Śląsku, nazwał tę pracę nadzwyczaj doniosłą, i życzył jej opieki i błogosławieństwa.

Taki oto mniej więcej był przebieg ostatniego zjazdu bractwa dla kresów wschodnich.

Walka Czechów z Niemcami w Austrii. Pomiedzy Niemcami a Czechami we Wiedniu toczy się obecnie zacięta walka. Przyczyną tych walk jest to, że Czesi we Wiedniu mnożą się, i że się nie tylko nie Niemczą, ale że się nawet czeskich szkół domagają, w którychby nauczyciele czescy zaszczytnie i krzewili w młodym pokoleniu przywiązanie do czeskiej narodowości. Niemcy się tych szkół czeskich lekają niby djabeł święconej wody. Zdaje im się, że Czesi zrobią z czasem cały Wiedeń i okolice czeskimi, co ich zdaniem byłoby dla niemieczyny nie tylko wielką hańbą, ale zarazem i wielką klęską.

Czesi dopominali się założenia czeskiej szkoły we Wiedniu i w Postorni (Unterthemenau). Rząd jednak czeskich szkół nie zatwierdził. Czesi postanowili skutkiem tego urządzić strejk szkolny, jako go też urządzili. Żadne czeskie dziecko nie poszło do szkoły. Wśród Niemców austriackich zerwała się bu-

rza. Na wzór naszych pruskich haka-tystów poczęli krzyczyć: niemieczyna we Wiedniu i w całej Austrii jest we wiel-kim niebezpieczeństwie, bo Czesi chcą na ziemi niemieckiej czeskie szkoły za-kładać, i jak w Prusach Polacy Polskę, tak oni z Austrii chcą Czechy zrobić. Do Niemców przyłączyli się masoni i liberalowie, oraz socjaliści, na któ-rych czele stanęli Żydzi, a że Żydzi mają tak we Wiedniu jak i w całej Austrii przeważną część niemieckich gazet w swem ręku, przeto za pomocą tych gazet zdolali wśród Niemców tak we Wiedniu, jak i całej Austrii wywo-łać okropne wzburzenie i rozjątrzenie przeciw Czechom.

Żydzi, masoni i liberalowie w tem podburzaniu niemieckich wiedeńczyków mają jeszcze swe osobne obrachowanie. Chcą oni odzyskać napowrót rządu we Wiedniu, które przed 12 laty wydarła im niemiecka partya chrześcijańska. Buntują więc Niemców austriackich przeciw partyi chrześcijańskiej, podsze-czuwając przeciw niej Niemców katolic-kich, jakoby Czechom sprzyjała, i jako-by ich życzeniom zamierzała uczynić zadość, jakoby zatem niemieczynę we Wiedniu i w całej Austrii Czechom za-przedawała. I rzeczywiście powiodło im się Niemców zburzyć. Przed mniejwię-ciej tygodniem około 200 narodowców niemieckich w 15 okręgu wiedeńskim zamierzało wywołać antyczeską hałasę. Przez przyłączenie się ciekawych wzrósł tłum do 1500 osób. Czechom porozbi-jano składy, powybijano wszystkie szy-by, a policję, która wkroczyła, obrzu-cono kamieniami. Kilka osób zostało poranionych, 29 przyaresztowanych.

Doszło do tego, że żaden Czech nie może przejść bezpiecznie po przedmie-sciach wiedeńskich w obawie, że go po-biją. Czesi nie zlekli się jednak i po-stanowili w obronie swojej walczyć do upadłego. A tem bardziej bronić się postanowili, ponieważ cały naród cze-ski stoi za nimi. Rada miejska stolicy czeskiej uchwaliła rezolucję, w której wyrażono ubolewanie z powodu krzyw-dy, jakie się dzieją Czechom we Wied-niu, posłowie czescy zaś tak w sejmie czeskim jak i w parlamencie austria-ckim postanowili się Niemcom odplacić. W parlamencie postanowili się wcale nie pokazywać, a prezesowi ministrów austriackich bardzo będzie nie na rękę ze względu na układy, jakie się obecnie toczą, pomiędzy posłami słowiańskimi a niemieckimi, a które miały doprowadzić do porozumienia pomiędzy narodami austriackimi. Gdyby Czesi groźbę swoją spełnili, natenczas rząd austriacki znalazłby się w niemiłym położeniu, i kto wie, czyby zgoda pomiędzy narodami słowiańskimi a niemieckimi w Austrii nie rozbiła się na dobre.

Tą zgodą i tą groźbą już Czesi swe-go w części dokazali. Rząd poczyną bowiem ulegać. Posłowie Tomaszek i Silinger naradzali się z prezydentem Bienerthem w sprawie szkoły czeskiej w Postorni. Poseł Tomaszek przedło-żył ministrowi rozmaite warunki, na które minister się zgodził, i poseł ten odniósł wrażenie, jakoby baron Bienerth spór z Czechami pragnął załagodzić.

Czesi swoją wytrwałością i gorliwo-ścią w obronie swej narodowości są już teraz na najlepszej drodze do zwycię-zstwa. Pomimo oporu Niemców uzyskują niewątpliwie nowe szkoły we Wiedniu i w innych miejscowościach.

Dzielny to naród, ten czeski! Bier-my z niego przykład, i brońmy się z tą samą co on wytrwałością i gorliwością, a i nam będzie lepiej.

Sprawy polskie.

— Rząd rosyjski zamknął we War-szawie tak zwane Towarzystwo wpisów szkolnych. Towarzystwo to wspierało ubogą młodzież szkolną i udzielało za-pomóg na krztalcenie się. Liczyło ono 188 filii. Towarzystwo zebrało w ze-szłym roku 43 137 rubli zapomóg. Zam-knięcie tego towarzystwa będzie cięż-kim ciosem dla ubogiej polskiej mło-dzieży. Rząd dopatrywał się w pracy towarzystwa niebezpiecznej dla państwa agitacji na rzecz prywatnej szkoły polskiej.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Książę Henryk, brat ce-sarza Wilhelma, został wielkim admi-

ralem floty niemieckiej oraz generałem-pułkownikiem ze stopniem feldmarszał-ka wojska niemieckiego na lądzie.

— Niemiecki związek dla popierania jazdy nadpowietrznej postanowił we Frankfurcie nad Menem urządzić w czasie od 3—10 października popisy latawcami nadpowietrznymi, na który to cel wyznaczył za 120 000 marek na-gród. Fruwanie po powietrzu i budo-wanie statków nadpowietrznych jest obecnie w modzie. Berliński urząd patentowy jest zasypany wnioskami o patent na nowe latawce. Niedawno od-były się popisy latawców w mieście Reims we Francji, w których brało udział 6 czy 7 wynalazców. Popisy te wypadły bardzo dobrze. Maluczko, a ludzie poczną wycieczki po powietrzu urządzać.

— Kanclerz Bethmann-Hollweg sta-nie 20 b. m. we Wiedniu, gdzie go ce-sarz austriacki będzie przymował na osobnem posłuchaniu.

— Wskutek zaprosin hr. Zeppelina zjechało się do Friedrichshafen na oględziny jego balonu 238 posłów par-lamentarnych oraz 24 przedstawicieli rady związkowej. Zjechali dalej mini-ster spraw wewnętrznych Delbrück oraz minister kolonii w Afryce Dern-burg, minister kolei pruskich Breiten-bach, prezosi ministrów z Bawaryi i Wyrtembergii, oraz wyrtemberski mi-nister wojny. Królewska para wyr-temberska przyjechała również.

Hr. Zeppelina ogromnie uwielbiają. Wszystkie większe miasta niemieckie zamianowały go honorowym oby-watelem.

— Szwecya. Wielki strejk w Szwecyi trwa wciąż jeszcze, aczkolwiek wie-lu robotników powraca do pracy. Strejkuje obecnie jeszcze 131 846 robot-ników. Rząd szwedzki podjął się po-średnictwa w pogodzeniu pracodawców z robotnikami i zanoszą się na to, że strejk niebawem się zakończy.

— Francya. Naród francuzki wsku-tek kradzieży karabinu wciąż jeszcze uspokoić się nie może. Francuzi są przekonani, że karabin dostał się w ręce niemieckie, i że Niemcy poznają te-raz tajemnicę karabinu francuzkiego. Francuzkie pismo „Matin“ oświadcza, że głównym szpiegiem, wyznaczonym do szpiegowania Francji jest pewien major z pułku piechoty, stojącego za-logą w Metz w Alzacyi.

Pod przewodnictwem francuzkiego ministra dla poczt i telegrafów Mille-randa odbyła się w Paryżu narada nad zapobieganiem braku pracy. Na tę naradę zjechali się przedstawiciele z wielu krajów europejskich, pomiędzy innemi także z Niemiec. Uchwalono zwołać międzynarodową konferencję do Paryża na września przyszłego roku, na której będą mówili l. o braku pra-cy, 2. o pośredniczeniu w uzyskaniu pracy, 3. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

— Hiszpania. Rząd hiszpański wy-słał do walki z marokańczykami 11 tysięcy świeżych wojsk. Musi tam ja-koś z hiszpanami źle wyglądać.

— Portugalia. Król portugalski wy-biera się w odwiedzin do królów hi-szpańskiego i angielskiego, oraz do prezydenta francuzkiego.

— Turcya. Wyspa Kreta otrzyma niebawem samorząd, na jej gubernato-ra zostanie zaś zamianowany angielski książę Teck. Turcy greckiego wielko-rządcy nie chcieli, lekając się greckiej agitacji, a że mocarstwa europejskie znówu turka na tym urzędzie nie chcieli, więc postanowiono wybrać na ten urząd dostojnika z obcego narodu, który nie będzie popierał ani jednej, ani drugiej strony.

— Jakież angielskie czy też fran-cuzkie towarzystwo handlowe stara się u rządu tureckiego o pozwolenie na wybudowanie kolei żelaznej z Adrya-nopola przez Konstantynopol aż do granicy perskiej. Przez cieśninę Bo-sporus ma prowadzić most zwodzony. Kolej ta będzie służyła celom handlo-wym, ale już tam Francuzi czy Angliecy postarają się o to, ażeby przez handel opanowywać Persję.

— Ameryka. Słynny podróżnik po-larny Peary powiedział, że ten, który odkryje biegun północny, będzie tak sławny, jak Kolumbus, który odkrył Amerykę. Otóż tym szczęśliwym mę-żem, który jako pierwszy biegun pół-nocny odkrył, jest amerykańkanin dr. Cook, którego nazwisko wyryte będzie w hi-

stori wielkich mężów złotemi głoskami. Jest on stosunkowo młodym człowie-kiem. Rodził się bowiem w roku 1865 i jest lekarzem w mieście Brooklynie. Za młodu hartował swoje ciało, ztąd też niesłychane mrozy, jakie przeszedł podczas swej podróży pod biegun, nie zaszkodziły mu na zdrowiu. Niemcy za-wiszcza amerykańkom tego dzielnego ziomka i chętnie chcieliby go przyszyć do swego narodu. Wynaleźli bowiem, że dr. Cook pochodzi z niemieckiej ro-dziny Kochów, która żyła kiedyś w Hamburgu. Pytanie jeno, czy to prawda. Chcieliby dr. Cooka przy-właszczyć sobie tak samo, jak zrobili z naszym polskim uczonym Koper-nikiem.

Wiadomości kościelne.

— Chełmińska dycezya. Najprzew. ks. biskup otrzymał datowane pod dniem 9 lipca b. r. pismo kardynała sekreta-rza stanu, w którym tenże donosi, że Ojciec św. serdecznie dziękuje za prze-słane mu świętopietrze, wynoszące 14359 marek i tak Arcypasterzowi ja-ko też wszystkim ofiarującym datkę udziela apostolskie błogosławieństwo.

— Księża Hildebrandt i Łaski, od-zyskawszy zdrowie, ustanowieni zostali wykaryuszami w Byszewie odnośnie Fordonie.

— Galicya. Z miesięcznika „Echo z Afryki“ dowiadujemy się, że 14go lipca b. r., opatrzona Sakramentami świętymi i wzmocniona osobnem błogosławień-stwem Ojca św., zmarła po trzytygo-dniowej chorobie w 79 roku życia hr. Józefa Ledóchowska, córka hr. Rudolfa Salis Zizersa, ochmistrza dworu arcy-księcia Franciszka Karola, wdowa po hr. Antonim Ledóchowskim, zmarłym w r. 1885, matka sześciorga dzieci, z których troje poświęciły się szczególnej służbie Bożej: syn i dwie córki. Syn, O. Włodzimierz Ledóchowski jest obec-nie asystentem zakonu Jezuitów w Rzy-mie; jedna córka, Matka Urszula, jest przełożoną polskich Urszulanek w Pe-tersburgu, a druga Teresa jest założy-cielką i kierowniczką Sodalicyi św. Piotra Klawera, której głównym celem wspieranie misyi afrykańskich.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 9. września 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 7. września pod Toruniem + 0,28, pod Fordonem + 0,18, pod Chełmem + 0,18, pod Grudziądem + 0,24, pod Kurze-brak + 0,52, pod Malborkiem + 0,10, pod Tezewem + 0,68, pod Schiewenhorst + 2,54.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Niedzielną zabawą tutejszego To-warzystwa śpiewu „Lutnia“ udała się, mimo nielicznego udziału naszej pu-bliczności i mimo niepogody, bardzo pięknie. Chór mieszany odśpiewał pod batutą swego niestrudzonego dyrygenta kilka pieśni bardzo udatnie, a przede-wszystkiem odśpiewano z werwą i ży-ciem bardzo trudny „Krakowiak“. Koło muzyczne wykonało bardzo dobrze kilka kawałków, a znakomicie udał się „Ma-zur“ z opery „Halki“ Stanisława Mo-niuszki. [To też zebrana publiczność dziękowała drużynie śpiewaczej i kołu muzycznemu rzesistami oklaskami. Po polonezie, który wyprowadził p. Czy-żewski, młodzież zaczęła się bawić w tańce, które trwały do rychłego ranka.

— Rozmaite związki niemieckie po-stanowiły przy pomocy gdańskiej cen-trali komunikacyjnej i władz komun-alnych oraz powiatowych i prowincya-nych wydać książeczkę dla osób, urzą-dzających wycieczki po Prusach Zachodnich dla zapoznania się z pięknościami okolic naszej dzielnicy. W tej spra-wie odbyła się zeszłej niedzieli w hote-lu „Danziger Hof“ konferencya, na której zastępca prezesa regencyjnego radzca Mand przyrzekł starać się o za-pomóg u ministra. Sejm prowincyonal-ny oraz urzędy landrackie postanowiły również wspierać nowe wydawnictwo tak pieniędźmi jak i dostarczaniem odpo-wiedniego materiału. Do komisji, któ-ra ma się zająć opracowaniem odpo-wiedniego podręcznika, należy pomiędzy innymi redaktor „Danziger Neueste Nachrichten“, Dietert-Dembowski, land-raci z Kartuz i Pucka, sołtysi Luchter-hand z Oliwy i Kramp ze Zagórz.

Brak podobnego wydawnictwa w polskim języku daje się ogromnie odczuwać. — Młynarz Scheffler w Przedzieszy nie postrzeżił z rewolweru 18-letniego robotnika Juliusza Kośmidera, gdy ten przelał przez płot na jego posiadłość, ażeby, jak mówił, skrócić sobie drogę do Jasków, gdzie zamieszkiwał. Kula uwięzła w piersiach Kośmidera. Musiano nieboraka odstawić do lazaretu.

— Pruszcz. Na 1 października przenosi się gospodarz restauracji dworcowej Kirchbau do Prus Wschodnich. Jego dotychczasowe miejsce zajmie niejaki p. Aleksander Schwabe, który w Gdańsku posiadał winiarnię.

— Kapielę jelitkowskie liczyły w tym roku 2800 gości w obec 2200 w roku zeszłym.

— Oliwa. W nadleśnictwie oliwskim odbędzie się 8 września o 10 godzinie dopołudnia sprzedaż drzewa w restauracji Detmersa.

— Sopot. Liczba gości kąpielowych wynosiła 1 września 16 212 osób.

— Małe Kaczk. Żniwa tegoroczne wypadły bardzo dobrze i pod względem gatunku i ilości. Po mokrej tegorocznej wiosnie nikt takich zbiorów nie spodziewał się. Owoc również dopisał, za to grzybów, których dawniej w lasach tutejszych była wielka obfitość, jest mało. Wielka to strata dla wielu uboższych rodzin, które z grzybów miały dawniej znaczne dochody.

— Matarnia. We Firogu w mieszkaniu p. Żelewskiego odbyło się zeszłej niedzieli zebranie nowo założonego Towarzystwa ludowego. Zebrało się przeszło 100 członków i gości. Redaktor p. Kowalski mówił o istocie socjalizmu, delegat zjednoczenia zawodowego p. Świniarski z Tczewa wzywał do gorliwej obrony wiary naszej św. i narodowości. Towarzystwo jak dotąd rozwija bardzo pomyślnie. Liczy około 80 członków. Szkoda jeno, że nie posiada sali do zebrań.

— Wejherowo. Od 15 tygodni strejkują tu robotnicy budowlani z tego powodu, że podług przyjętej przez pracodawców taryfy chciano im ukroić zarobki o 4 fenigi. W sierpniu zamierzał burmistrz tutejszy pośredniczyć w zgodzie, ale pracodawcy do żadnej zgody przychylić się nie chcieli. Związek chrześcijański podejmował również kroki ku wzajemnej zgodzie, jednakowoż daremnie. W tej sprawie odbyło się w czwartek na sali p. Skwierca zebranie, na którym sekretarz związku zawodowego Müller ubolewał nad uporem pracodawców. Pracodawcy jego zdaniem postępują niesprawiedliwie, skoro w czasach, gdzie żywność wskutek podatków drożeje, chcą robotnikom odciągać od płacy. Odwoływał się w końcu do obywatelstwa wejherowskiego, ażeby pracodawców zniewoliło moralnie do ustąpienia.

— W nadleśnictwie wejherowskim zapalił się w czwartek las wskutek lekkomyślnego igrania ze zapalkami. Spaliły się dalej 2 morgi pięcioletniej sośniny. Robotnicy nasypami ziemi zdołali pożar zlokalizować, zanim nadjechała straż pożarna.

— Sierakowice. Lekcyę śpiewu „Lutni“ odbędą się odtąd regularnie w każdy piątek o 1/8 godz. wieczorem na sali w „Bazarze“. Lubowników śpiewu uprasza się o rączę przystąpienie do „Lutni“. Przyjmowanie nowych członków uskutecznia się na każdej lekcyi. W przyszły piątek dnia 10 bm. odbędzie się zarazem walne zebranie.

— Kościerzyna. Ze zdziwieniem czytalem recenzję o wieczorku Słowackiego w Kościerzynie, nadesłaną „Gazecie Gdańskiej“. Nie wiedziałem dotychczas, że żyje w Kościerzynie tak doskonały krytyk. Czy może z Warszawy zbłądził na ów wieczorek jaki wielki znawca gry teatralnej, który zapomniał, że znajduje się w teatrze amatorskim w Kościerzynie a nie w słynnym teatrze stolicy Królestwa?

Nasi amatorzy wysmieniecie się wywiązali ze swojego zadania, uwzględniając, że był to teatr amatorski. Gdym się dowiedział, że istnieje zamiar odegrania tragedji „Mazepa“, obawiałem się niepowodzenia. Lecz przekonawszy się, będąc jako gość na próbach, jak każdy amator starał się nie tylko o to, aby dobrze deklamować, lecz też głównie, aby zrozumieć rolę swoją i przejąć się nią, byłem pewny, że wieczorek się uda. I nie omyliłem się.

Odgrywano tragedję bardzo dobrze.

Szczególnie zrobiło wielkie wrażenie pożegnanie Amelii ze Zbigniewem, scena we więzieniu i akt następujący. Panna Głazik jako Amelia i p. Sędziński jako wojewoda byli niezrównani. Tak samo oddano rolę „Mazepę“ w bardzo dobre ręce. Był nim p. Kończak. Na wyszczególnienie zasługują też panna Grajkowska jako kasztelanowa i pan Gliński jako Zbigniew.

Amatorom naszym, szczególnie p. Worsztynowiczowi, prezesowi młodzieży kupieckiej, należy się szczerze uznanie. Przyczynili oni się głównie do tego, że wieczorek Słowackiego tak znakomicie się udał. Nie szczędzili oni ani czasu ani pracy, aby zadowolnić publiczność, i mogą im zaświadczyć, że wszyscy widzowie, którym można sąd, czy tragedję dobrze odgrywano, przypisać, że zadowoleniem wspominają o wieczorku Słowackiego. Bobrius.

(Korespondent poprzedni przykrości nikomu wyrządzić nie chciał. Nie powinna się młodzież kupiecka zaraz zrażać. Przecie gusta są rozmaite, już to raz taka natura ludzka. Jednemu podobna się coś, drugiemu nie. Ale każdy z korespondentów ma najwyższe uznanie dla młodzieży, że tak piękną biesiadę duchową Kościerzynie sprawiła. Red.)

— Leśniczy Kanthak przytrzymał przed kilku dniami czterech kłusowników i odebrał im broń. Dwóch dosiadło powózki, ażeby się jaknajszybciej oddalić. Gdy jednak leśniczy pogroził strzelaniem, wówczas przystanęli. Znalezione w miechu świeżo ubitą sarnę. Przystępcami było dwóch gospodarzy z wybudowania skórzewskiego, którzy wskutek swego nieszczęsnego nalogu pójdą niewątpliwie do więzienia.

— U gospodarza Stobby w miejscowości Lichtstädt (?) wybuchł w noey ze soboty na niedzielę ogień, który w krótkim czasie zamienił w kupę popiołów stajnię i napelnioną zbożem stodołę. Ocalało mało co. W płomieniach zginęło również sporo żywego inwentarza. Również dom mieszkalny ogarnął pożar i zniszczył takowy. Część tegoż należała do gospodarza Nemenza, który ponosi znaczne straty, ponieważ słabo tylko był zabezpieczony. Jaka była przyczyna pożaru, nie zdołano dotąd stwierdzić.

— Tozew. W drogerji p. Alfonsa Rutkowskiego eksplodowały rozmaite ognie. Zanim jednak pożar zdołał przybrać szersze rozmiary, zjawiła się straż pożarna, która go stłumiła. Znajdujący się w interesie pomocnik nie poniósł na ciele żadnego szwanku.

— Subkowy. Gospodarz p. Murawski w Subkowie sprzedał swe gospodarstwo p. Kliszczyńskiemu za 53 500 mk. i nabył w to miejsce gospodarstwo p. Ohla także za 53 500 marek.

— Pelplin. Państwu Bielińskimz „Pielgrzymą“ zmarła 4-letnia córeczka Urszulka. Stroskanym rodzicom wyrażamy nasze współczucie.

— Protestanci tutejsi, którzy dotąd umarłych swoich chowali na cmentarzu w Rudnie, urządzają podobno sobie miejsce spoczynku po śmierci na parceli leśnej, którą im fiskus wydzierżawił na lat 99, przy szosie starogardzkiej, dwa kilometry za wsią. Do Rudna jest znacznie dalej.

— Starogard. W mieszkaniu swej matki zastrzelił się w piątek wieczorem 19-letni student Nipkow. Mówią, że uczynił to w przystępie nagłego duchowego przygnębienia.

— Gniew. Wśród bydła budowniczego Obucha wybuchła wścieklizna. Pogryzł je jakiś pies owczarski, u którego wściekliznę stwierdzono. Cztery krowy dotąd zdechły.

— Malbork. Robotnik Baer ze Żuławy zakłuł na śmierć robotnika Grabowskiego, i to z przyczyny sporu o piwno. Mordercę przyaresztowano. W następnym dniu jednak, gdy dozorca otworzył wrota więzienne, wyrwał go morderca i umknął. Dotąd jeszcze przytrzymać go nie zdołano.

— Świecie. W Nowem Marzu spaliło się całe gospodarstwo posiadziela Ottona Klanna. Straty są ogromne, ponieważ nie ocalał ani jeden budynek. Wszystko jednak pokrywa zabezpieczenie.

— Sztum. Pan Szczypkowski z Kalwy sprzedał swe gospodarstwo kapitałście Janowi Schulzowi z Mikołajek za 18 000 marek.

— Jarmark świętomarciński, połą-

czony zwykle z jarmarkiem kramnym, przeniesiony został z 10 na 13 listopada.

— Elbląg. W 83 roku życia zmarł tu w zeszły czwartek niejaki Karól Helden-Sarnowski. Wspominamy o nim dla tego, że jakkolwiek sam polskiego pochodzenia, należał w roku 1846 do tych osób, które naczelnika ówczesnego polskiego powstania Mierosławskiego, wziętego do niewoli pruskiej, miały z Królewca odstawić do więzienia we Wrocławiu. Przewieziono wówczas Mierosławskiego w powózce pocztowej, a podróż trwała cały tydzień. Mierosławski skazany pierwotnie na śmierć, ułaskawiony został na więzienie, a podczas rewolucji berlińskiej w r. 1848 odzyskał wolność.

— Kwidzyn. Niemieckie komitety postanowiły postawić na kandydata do sejmiku radcę sprawiedliwości dr. Schrocka z Kwidzyna.

— Ilawa. Mularz Henryk Witt z Radomka potknął się na rusztowaniu przy budowie nowego domu przy ulicy lubawskiej, i spadł na ziemię z taką siłą, że stracił przytomność.

— Konie gospodarza Kamińskiego z Nejdyków rozbiegły się na widok samochodu i wpadły do okna wystawnego księgarza Lorenza przy Nowej ulicy. Dziecko pewne zostało lekko zranione.

— Lubawa. Gospodarzowi Komoszyńskiemu w Naguszewie spaliła się stodoła z pełnem żniwem i stajnia wskutek uderzenia piorunu, który równocześnie zabił trzy cielęta i świnię.

— W Kopaniarach zachorowały 4 dorosłe dzieci gospodarzowi Joralskiemu na tyfus. 16-letnia córka zmarła.

— Toruń. W Ostaszewie srożył się w zeszłym tygodniu ogromny pożar, który wyrządził szkody za 200 tysięcy marek. Samego niewymłóconego jeszcze zboża spaliło się za 120 000 marek. Pożar został podłożony, domniemywanego zbrodniarza widziano, rozmawiał nawet z żołnierzem na posterunku, ale po pożarze ulotnił się bez śladu, a odszukać go będzie trudno, nieważ był zamiejscowym i nikt we wsi go nie znał.

— Obywatele ziemscy połączyli się w związek, ażeby ceny masła śrubować. Powiodło im się też już podnieść ceny masła stołowego do 1.40 m.

— Majątek rycerski Wypcz w tutejszym powiecie nabył za 950 tys. mk. p. Edwin Pargat. Obszar majątku wynosi 2100 mórg.

— Szeregowiec Bewersdorf ze 61 pułku piechoty utopił się we Wiśle ze zgrzyoty, że za jakieś przewinienie skazano go na karę wojskową.

Pomorze.

— Bytowo. Robotnikowi Janowi Kobielli ze Skarszew, zatrudnionemu przy budowie kolei z Bytowa do Miastka, spadła przy wyładowywaniu szyna na piersi. Nieszczęsny człowiek doznał złamania kilku żeber i innych ciężkich uszkodzeń wewnętrznych, i umarł niebawem w lazarecie, przytomności więcej nie odzyskawszy.

O b o c z y n a .

— Wrocław. Kolegom, przybywającym na studia do Wrocławia, udziela wszelkiej informacji Wojciech Jacobson słuch. med. Wrocław XVI Hansastr. 9 ptr. 1.

Westfalia.

— Nowe pismo polskie pot tytułem „Narodowiec“ zacznie wychodzić we Westfalii z dniem 1go października r. b.

— Cholera w Rosji szerzy się coraz to bardziej. Grasuje już nietylko w Petersburgu, ale i w mieście Rydze. W jednym jedynym dniu zapadło tam na cholere 16 osób. 84 osoby wzięto pod dozór lekarski.

Drobne nowiny.

— We Francji w departamencie Bruches wybuchł olbrzymi pożar lasu. Spaliło się dotąd 3200 morg. Dwie gminy znajdujące się w niebezpieczeństwie.

— Gęste śniegi spadły w Austrii w prowincjach Karyntyi, Styrii i Tyrolu.

— W Meksyku nastąpiły gwałtowne powodzie. W miejscowości Tuli spłynęło 200 domów. Mnóstwo ludzi zostało pozbawionych życia. Na wyspie Jawie zniszczone zostało miasto Loemadjung, przyczem 500 osób zginęło.

— Na wyspie Jawie wystąpiły wody z brzegów i zalały olbrzymie przestrzenie kraju. 600 ludzi utonęło. Mnóstwo mostów jest pozarywanych. Żniwo zostało w części zniszczone.

— Trąba nadpowietrzna zrównała prawie zupełnie z ziemią miasto Scordia pod Katanią we Włoszech. Większa część domów zapadła się w gruzy. Mnóstwo osób zabitych. Przeszło 100 osób zostało pokaleczonych, a 15 z nich jest w niebezpieczeństwie życia.

— Hr. Zeppelin przyrzekł posłowi Ortlowi w Toruniu, że skoro tylko powiększy się zastęp okrętów nadpowietrznych, natenczas odwiedzi także dzielnice wschodnie.

— Drugi podróżnik odkrył biegun północny. Jest nim Peary, który wybrał się w odwieczne lody na statku „Roosevelt“. Nadszedł telegram, który potwierdza tę wiadomość. Dr. Cook, pytany o zapytanie, donosi, że telegram pochodzi od samego Peary'ego.

Inna wiadomość głosi, że Peary nie odkrył na biegunie północnym żadnych śladów po dr. Cooku. Cook znowu dowodzi, że wszelkie ślady odpłynęły z lodami, rok już bowiem upłynął prawie od chwili, kiedy tam Peary jako drugi podróżnik się znalazł.

— Hiszpanie zadali ciężką klęskę maurom i zdobyli część obozu ich.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku lekcyę śpiewu Tow. „Lutni“ w przyszły czwartek o godz. 9 wieczorem u p. Degenhardta przy ul. Szerokiej 83.
W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.
W Sidleach Towarzystwo ludowe „Oświata“ 12 b. m. zabawa (rocznica) w lokalu p. Stepphuna, połączona z koncertem w ogrodzie i różne gry, potem taniec na sali. Początek o 4 godz. po obiedzie.
W Oliwie Towarzystwo „Jedność“ d. 12 bm. o g. 4 i pół w lokalu Tierfelda.
W Sopocie Zjednoczenie Zawodowe Polskie 12 b. m. o godz. 6 przy Seestrass 59.
W Żukowie Towarzystwo „Jedność“ 12 bm. o 4 godz. u p. Byczkowskiego. Przemawiać będzie jeden z kapłanów.
W Kartuzach Towarzystwo ludowe w niedzielę 12 bm. o godz. 6 wieczorem u p. Lniskiego.
W Sulęcynie kółko rolnicze na parafie suleckiej i parchowskiej 12 bm. o 1 i pół po poł. na sali pani Bykowskiej.
W Lubichowie Tow. wzajemnej pomocy pod opieką św. Wojciecha na Lubichowo i okolice 12 b. m. o 4 godz. po poł. u p. Poluma na wybudowaniu. Na porządku obrad wykład delegata i inne ważne sprawy.

Poczta Redakcyi.

Do Błotni Księgarnia katolicka — Poznań Stary rynek (Alter Markt).

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 7. września 1909.

Gatunek	Cena za po- dwójny ctr. mk.
Pszenica czerwona	19,50—20,50
„ biała	21,00—21,55
„ jasno-pstra	21,00—21,55
Zyto	16,50—16,55
Jęczmień	15,80—16,20
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	15,40—16,00
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	9,40—10,70
„ żytnie	11,20—11,30

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 7. września 1909.

Pszenica na grudzień	207,50 mk
Zyto na grudzień	170,59 „
Owies na grudzień	155,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,00 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	94,20 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	93,00 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	91,00 „
Rosyjskie banknoty	217,50 „

Targ na bydło w Gdańsku.

Gdańsk, dnia 7. września 1909.

Spędzono: 233 sztuk bydła rogatego 164 cieląt, 670 skopów, 1100 świń.

Placono za 100 funtów wagi mięsa:

I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	36—37 32—35 30—31 25—27	„		
Woly	00—00 34—36 30—32 24—28	„		
Krowy	00—00 33—35 28—30 25—27	„		
Cielęta	00—00 46—50 40—45 28—36	„		
Skopy	31—32 28—30 23—26	„		
Świnie	58—59 56—57 53—55 50—52	„		
Serniki 57—58 mk.				

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarni i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Rodzice z Pucka i okolicy!!!

Pamiętajcie o tem, abyście dla waszych dzieci

na suknie i ubrania

jako i wszelkie przybory do pierwszej Komunii św.

tylko w składach polskich kupowali, które poleca po bardzo tanich cenach

Antoni Miotk

w Pucku

latowe żakiety i paletoty damskie dla usunięcia przed nadchodzącymi codziennie nowościami sprzedają teraz po cenie zakupna —

Ceny stałe! usługa na wskroś rzetelna!

Starszy, bezdzietny wdowiec, kapitalista, poszukuje od zaraz

żony,

starszej bezdzietnej wdowy polki. Łaskawe oferty pod lit. J. St. do „Gaz. Gdańskiej.

Na 20 września poszukuje starszego piekarskiego czeladnika piekarskiego Musi też i piekarnią potrafić dyrygować. 45 mar. miesięcz. i wolną stancję. V. Kozłowski w Piasecznie (Pehsken WPr.)

Antykarska srebrna broszka

z polskim orłem i napisem „Boże zbaw Polskę“ jest na sprzedaż.

Herhutt, Breitgasse 65, w kantorze.

Od zaraz jest miejsce dla 1 sprzedawczki i 2 uczni

z dobrem szkolnem wykształceniem w moim handlu sukna, bławatów i konfekcyi do objęcia.

Józef Gończ Kościerzyna (Berent).

Noclegi

wygodne znajdą młodzi ludzie u

Tysarczyka Baumgartschegasse 32/33 na lewo II.

AKRA

„Znana”
Znakomita
Pożądana
na całym świecie.

Niedościgniona w budowie, materyale i działalności. Nie do z użytkowania. Tysiące poświadczeń.

Pumpka do gnojówki
cynkowana
Kvffhäuserhütte, Elbing 656
Holländer Chaussee 29.

J. Kickbusch nast. Gdańsk

Manufaktury i towary płócienne

hurtownie i detalicznie

narożnik Holzmarkt, ulica świętego Ducha 142/43.

Znaczne obniżenie cen

wszelkich towarów we wszelkich oddziałach.

Materye na suknie czarne i kolorowe, przedtem metr 1,20 mk. obecnie 75 fen.
Flanele na koszule wszelkie kolory przedtem „ 1,35 mk. „ 1,05 mk.
Warpy i sukna damskie, piękne wzory przedtem „ 75 fen. „ 53 fen.
Materye na bluzki, w krat. w pas. now. wz. przedtem „ 1,80 mk. „ 1,20 mk.
Firanki, kremowe i białe, bardz. pięk. przedtem „ 1,50 mk. „ 75 fen.
Półpiłt na koszule i prześcieradła przedtem „ 75 fen. „ 40 fen.
Materye na fartuchy, w paski i kratki przedtem „ 80 fen. „ 53 fen.
Materye na spodnie, praw. niezniszczaln. przedtem „ 1,20 mk. „ 80 fen.
Gotowe bluzki damskie, velour.. przedtem sztuka 2,40 mk. „ 1,60 mk.
Gotowe spódnice damskie sukienne przedtem „ 3,75 mk. „ 2,50 mk.
Gotow. fartuchy gospod. z naszytym przedtem „ 1,25 mk. „ 95 fen.
Got. ubiorki d. chłopc., z ciepł. naszyt. przedtem „ 5,50 mk. „ 3,50 mk.
Gotowe koszule flanelowe, spodnie i jak i bajowe, ang. spodnie skórzane, spodnie drylichowe, spodnie manchestrowe.

bajecznie tanio

Gotowa pościel i pierze

Gotowe wsypy, poszwy, prześcieradła, prześcieradła barchanowe, stróżaki, miechy do zboża, miechy do mąki, miechy do kartofli

znacznie niżej ceny.

Uprzejma polska usługa!

Uprzejma polska usługa!

Każdy zapas żyta

kupują

Sielmann & Roszkowski
młyn parowy, Kartuzy.

Jak się chronić przed boleściami żołądka??

Aby cierpieniom, któremi ludzie obecnie często są obarczeni ze skutkiem zapobiegać i energicznie przeciw nim występować, poleca się wczesne używanie

Dr. Engela nektaru.

Mocny bowiem żołądek i dobra strawność są podstawami zdrowego ciała. Kto zatem swoje zdrowie do późnej starości zachować pragnie, niech używa

Dr. Engela nektaru,

który przez swą świetną skuteczność chlubnie jest znany. Nektar ten jest sporządzony z wypróbowanych i za znakomite uznanych soków ziółkowych i dobrego wina, wywołuje przez swoje osobliwe i staranne zestawienie nader znakomitą działalność na system trawienia, z podobną do dobrego likieru żołądkowego, względnie żołądkowego wina, i niema żadnych, chociaż najmniej szkodliwych skutków. Zdrowi i chorzy mogą „nektaru“ używać bez szkody dla zdrowia. Nektar rozsądnie używany, dopomaga w trawieniu i tworzeniu soków.

Dla tego poleca się używanie

Dr. Engela nektaru

wszystkim tym, którzy chcą sobie zdrowy żołądek utrzymać.

Nektar jest świetnym środkiem zapobiegawczym przeciwko katarowi żołądka, kurezom i boleściom żołądkowym, ciężkiem trawieniu i zapłaceniu. Tak samo usuwa nektar zatwardzenie, ściśnienie, rznięcie i bicie serca, utrzymuje dobry sen i wzmacnia apetyt, zapobiega zatem bezsenności, nerwowemu rozprężeniu, bólowi głowy i nerwowemu wycieńczeniu.

W dalekich kołach ludności przez swe skutki ceniony, utrzymuje nektar wesołe usposobienie i chęć do życia.

Nektaru można dostać w butelkach po mar. po mar. 1.25 i 1.75 w aptekach w Gdańsku, Orunii, Sidlicach, Wrzeszczu, Nowymporcie, Oliwie, Hejbudzie, Schönbaum, Wielkich Cedrach, Pruszczy, Kartuzach, Sopocie, Sztutowie, Jungfer, Nowymdworze, Schöneberg, Neukirch, Nytychu, Tczewie, Sobowidzu, Skarszewach, Kościerzynie, Bytowie, Sierakowicach, Wejherowie, Pucku, Kahlberg, Pangritz-Kolonie, Fromborku, Tolkmicku, Mühlhausen w Prusach Wschodnich, Elblągu itd., jako też we wszelkich większych i mniejszych miejscowościach Prus Zachodnich i całych Niemczech w aptekach.

Także wysyła firma Hubert Ullrich z Lipska na żądanie w sprzedaży ryczałtowej „nektar“ za zaliczką pocztową lub za poprzedniem przesłaniem należności po cenach oryginalnych do wszelkich miejscowości Niemiec franko portoryum i opakowanie.

Przed naśladownictwem się ostrzega

żądać wyraźnie

Dr. Engel'a nektaru

Mój nektar nie jest środkiem tajemniczym. Części składowe są: Samos 200.0, Majaga 200.0, spryt winny 50.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 100.0, sok jarzębiny 100.0, sok wiśniowy 200.0, kwiecie krwawnika pospolitego 30.0, jaltowcu 30.0, piołunu 30.0, kopru, anyżu, korzeni helenkich, goryczki, tataraku, rumianku po 10.0. Te części się zmieszają.

Nowo wybudowany młyn parowy

w najnowsze i najmodniejsze maszyny zaopatrzone, puścimy z dniemniejszym w ruch.

Z dniem dzisiejszym przyjmujemy do młelenia wszelkie młewo, zamiana i śrutowanie, i jesteśmy w możności wskutek naszego ściśle nowoczesnego urządzenia zadosyćczynić nawet największym wymaganiom. Zasada naszą jest: ściśle rzetelna i skora usługa. Prosimy o łaskawe poparcie.

Kartuzy, 7 września 1909.

Sielmaann i Roszkowski

młyn parowy.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Korzystna oferta!

Gospodarstwo moje w Kożyczkowie będące około 200 lat w ręku rodziny, obejmujące około 450 mórg dobrej ziemi włącznie 65 mórg dobrych łąk, około 30 mórg ładnego młodego lasu, reszta dobra, urodzajna rola i w kulturze. Prócz tego udział na dwóch jeziorach i rybolówstwo, mam zamiar wskutek długiej choroby pod korzystnymi warunkami każdego czasu i dnia sprzedać. Hipoteka czysta, budynki dobre inadto wystarczające, inwentarz żywy i martwy kompletny, żniwo dobre. Rocznej dzierżawy około 1200 marek. Ładne polowanie. Zaliczka podług ugody.

Reflektantów uprasza się wprost do mnie zgłosić. Na żądanie furmankę do stacji kolei Garcz (Gartsch).

Kożyczkowo, Kositzkau p. Chmielno Kr. Karthaus W/Pr.

Ignacy Lewiński.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyty i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są środy i soboty.

Zarząd

Ks. Losiński. Bądzkowski. Labudda.